№ 33. Warszawa, dnia (5) 18 Sierpnia 1900 roku. Rok XLII.

TYGODNIK MÓD I POWIEŚCI

Pismo Illustrowane dla Kobiet

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie: kwartalnie . . . rs. 1
Za odnoszenie do domu kop. 10.

Z przesyłką pocztową: kwartalnie . . rs. 1.25
półrocznie . . „ 2.50
rocznie . . . „ 5.—

Rękopisów mniejszych Redakcya autorom nie zwraca.

ZA GRANICĄ: We Lwowie i Krakowie: Kwartalnie flor. 1.80. Na prowincyi flor. 2.20. W Poznaniu kwartalnie mr. 3, na prowincyi mr. 3.75. W innych państwach związku pocztowego kwartalnie rs. 1 kop. 60, lub walutą zagraniczną podług kursu.
Agencye główne na Galicyę: we Lwowie Agencya dzienników i inseratów St. Sokołowskiego Pasaż Hausmana l. 9; w Krakowie Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego. Agencya główna na Niemcy Księgarnia Świętego Wojciecha w Poznaniu.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz petitu jednoszpaltowy lub jego miejsce kop. 12 „Nadesłane" wiersz garmontu kop. 50. Ogłoszenia przyjmuje Administracya pisma i wszystkie biura ogłoszeń warszawskie i znaczniejsze zagranicą. Zmiana adresu kop. 15.

Adres Redakcyi i Administracyi:
Warszawa, Chmielna 26.—Telefon 106.

JULIUSZ ZEYER.

Na pograniczu obcych światów.

przełożył MIRIAM.

(Dokończenie.)

Flora zerwała się z kolan, na które była padła przy ostatnich słowach, ramiona jej owinęły mą szyję, włosy jej wiały z wiatrem i smagały mnie po twarzy. Flora zapatrzyła się w płomienie, czułem, jak drżała, i ona także widziała cień Chiomary. Ale strach jej minął prędko.

— Nie boję się ciebie, widmo piekielne! — zawołała, i puściwszy mnie jedną ręką, wzięła nią dziecię z podłogi, gdzie je była na chwilę położyła. — W bój pójdę z tobą i nie boję się wyniku, bo miłość silniejsza jest od twego czaru. Ona w półbogów zmienia twory słabe, i ja zwyciężę!

Z uniesieniem przycisnąłem ją do piersi, niezmierna miłość dla niej rozfalowała mi się w sercu—i cień Chiomary bladł.

— Nie pójdę od ciebie, Łazarzu mój! — wołała Flora.—Jeżeli zginiesz, zginę i ja, a dziecię nasze pójdzie z nami. Była chwila gdy obojętność twoja względem dziecka ciemną między ciebie i serce moje rzuciła chmurę, chwila, gdy macierzyńskie me uczucie przeciw tobie się zbuntowało, lecz chwila ta minęła! Nietylko siebie, ale i syna twego przynoszę ci w ofierze... Nie jesteś w mocy żadnego demona, nie wierzę w żadną moc, prócz mocy Bożej! Bóg jest miłościwy, on nas nie rozłączy, a ja nie chcę raju innego, jak połączenie z tobą! Obejmij mnie, małżonku, o, całuj mnie, oto ślubna noc nasza — wieczne połączenie—oto śmierć już się zbliża!

Głowa jej bezwładnie opadła mi na piersi, siły zaczęły opuszczać Florę; ale moje za to powróciły w dwójnasób. Pewnie chwyciłem ją w pół i pośpieszyłem ku schodom, przyciskając ją do siebie; ona znowu resztą sił dziecko trzymała. Widziałem jeszcze słaby cień Chiomary w płomieniach, ale nie zwracałem już nań uwagi—moc jego znikła na zawsze. Dobiegłszy do schodów, obejrzałem się raz jeszcze: cień jej rozbłysł po raz ostatni, spiętrzył się wysoko jak góra, wzbił się się do samych niebios, czerwone i modre błyski zaświeciły w tem ciele olbrzymiem, strzeliło wzwyż jak płomień przed zgaśnięciem i znikło w ciemnościach jak skra, którą noga zdeptała w popiele... Już pędziłem z ciężarem swym drogim ze schodów, już byłem przed domem... Czas był największy, bo w tejże chwili zawalił się dach nad korytarzem i byłby nas pogrzebał... Słupy dymu i kurzawy buchnęły za nami na ogród, iskry dżdżyły nam na głowy, ale jużem składał uratowaną Florę pod wielkim dębem. Łzy radości padały mi z oczu na jej twarz, a ona, całując dziecię, uśmiechała się do mnie słodko jak święta. Burza, która zbierała się przez cały wieczór, wybuchła nareszcie, i ogromna ulewa pomagała gasić wieśniakom, którzy z całej zbiegli się okolicy. Przyniesiono Florze wielką chustkę, i odprowadziłem ją na wieś, gdzie się tymczasowo u starego umieściła nauczyciela. Potem dopiero wróciłem, aby kierować ratunkiem tego, co się w naszym starym domu jeszcze uratować dało.

XVII.

Dom legł popiołem. Tylko stara sala rycerska z portretami przodków, z wielkiem ogniskiem kamiennem została nienaruszona. Zakopcony strop jest jedyną pamiątką, jaką przerażająca owa noc po sobie w niej zostawiła. Dumnie spogląda szczątek starego ojców mych domu w górę ku słońcu z pośród gęstych alei parkowych. Kamienne jego sklepienie oparło się statecznie wszystkim walącym się murom, palącym belkom i zapadającym się dachom. Wystawiliśmy dom nowy bez wszelkiego zbytku i przepychu, dom mały, ale przytulny, prosty i miły. Bujnie, bogato pnie się bluszcz i dzikie wino z ogrodu w górę, przez szczyt domu aż na dach pokryty dachówką, z którego nieustannie ptasie stada wzbijają się pod obłoki, aby po chwili znowu ztamtąd powracać i wesoło w otwarte szczebiotać nam okna. Złączyliśmy nowy dom z salą rycerską drewnianemi arkadami, i ilekroć chcemy odpocząć po pracy, obchodzić święto, jak powiadamy, siadamy sobie z Florą w starej tej komnacie. Nigdzie nie jest nam tak uroczyście, tak miło, jak tam. Ma to miejsce jakąś dziwną dla nas poezyę; tam najczęściej mówimy sobie wzajemnie niemem ręki ściśnieniem, jak szczęśliwi jesteśmy. Przeszłość nie ma dla nas chmur, odkąd się zupełnie rozumiemy, odkąd jedno drugiemu aż na dno duszy patrzy. Po co zresztą rozmyślać o przeszłości, gdy przyszłość i teraźniejszość mamy takie szczęsne, słoneczne, jak ten widok, który przez girlandy dzikiego przed oknem wina na okolicę się otwiera, gdzie wszystko w złotem świetle płonie, modre góry na widnokręgu i blizkie pagórki, pola i owe lasy głębokie, w których sosnach wiatr swe pieśni tajemnicze nuci.

Mało się zastanawiam i nie próbuję nawet wytłómaczyć sobie, co się to właściwie ze mną było działo—czy wszystko było próżnem jeno widzeniem, paroksyzmem gorączkowym lub prostem szaleństwem. Kto oznaczyć może gdzie granica między prawdą i ułudą, między rozumem i obłąkaniem? Przypominam sobie niekiedy, jak Rzymianie objaśniali szaleństwo. Według nich, szaleniec był prześladowany przez manów, przez dusze zmarłych, a widzenia jego były widmami, które go prze-

rażały. A ja zachowałem się stosownie do przepisu u starożytnych obowiązującego: „Kto zbliżył się do złego demona, niech się uciecze do ołtarza bogów!"

Czyliż miłość nie jest świątynią Boga Najwyższego? A serce Flory jest ołtarzem Boga godnym — i klęcząc przed ołtarzem tym, czuję, że miłość mnie oczyściła i miłość zbawiła.

KONIEC.

Korespondencya z Paryża

o ubiorach.

12 Sierpnia 1900 roku.

W obecnym sezonie wszelkie sprawy, interesa ważne i mniej ważne załatwiają się na placu wystawy. Wystawa to stałe i ulubione randez-vous dla osób pragnących rozmówić się, poinformować, więc i my musimy się tam udać; bo nigdzie jak przed witrynami pałacu Champ de Mars nie znajdziecie tak wielkiej rozmaitości ubrań, pięknych materyałów, interesujących kombinacyi garnirowań i wystrojów.

Przedewszystkiem spotykamy jedwabie i gazy z pierwszych fabryk lyońskich. Te dwa materyały stanowczo trzymają pierwszeństwo. Wyrób i barwy rzeczywiście olśniewające, a sposób ułożenia tych tkanin poza kryształem szyb ogromnych sprawia efekt, który postaramy się tu oddać w przybliżeniu.

Na tle pąsowego ciężkiego jedwabiu rysunek sprawiający wrażenie piór strusich żółtych i czarnych widzianych z profilu, tak delikatnych, że prawie drżących na czerwieni materyału.

Dalej widzimy na atłasie (paille) słomianym ogromne maki o wysokiej zielonej łodydze. Na białym znowu jedwabiu girlandy niebieskich kwiatów związanych srebrzystą wstążką, albo na bardzo bladej zielonej morze (moire) mocniejsze zielone kwiaty, malwy (mauve) wysokie i wiotkie, czerwone i liliowe. Na ciężkim czarnym jedwabiu wszystkie te kwiaty nowego modnego rysunku większe niż naturalne, tkane, bardzo pięknie się przedstawiają w wykończonej sukni.

Warto jest wspomnieć o gazach, krepach i jedwabnych muszlinach; te mgliste tkaniny zdobne są ręcznie malowanymi kwiatami, a mianowicie widzimy tam storczyki różnych kolorów na tle białej gazy, na zielonej bardzo jasnej, ciemniejsze duże liście wodne, a zawsze spotykamy ten nowy styl wysokich łodyg kwiatów symbolicznych. Są irysy na gazie liliowej, nenufary na różowej i t. p.

Na sukniach bardzo strojnych aksamitnych, a także jasnych z crèpe de Chine zauważyliśmy hafty wykonane już na gotowej sukni, kolorowymi jedwabiami dobranych odcieni. Haft ten odtwarzający wypukłe kwiaty, listki i arabeski obejmuje dół spódnicy wysoko aż do kolan, przód stanika i górną część rękawów. Prześliczne są aplikacye z koronek point de Venise białych, na których przyszywa się osobne motywa z czarnych koronek. Kombinacya ta doskonale odbija na jasnej sukni i oryginalny wywołuje efekt. Zasługującym na wzmiankę wystrojem są także małe różyczki z różowej gazy z kilku węzełkami czarnej sznelki w środku. Cała suknia biała, w różowe wrabiane wstążeczki festonowym rzutem ciągnące się wzdłuż materyału, była obrzeżona temi różyczkami i ogólnie była chwaloną.

Rękawy coraz nowemu podlegają przeinaczeniu, obcisłe do łokcia, dalej bufka niewielka, zastosowana właśnie do tego, aby swobodny mieć ruch ręki, a dalej jeszcze do dłoni znów obcisła pochewka zakończona bardzo długą, opadającą, niby wylot, falbanką gazową białą, zakończoną aksamitkami wązkiemi, zawsze czarnemi. Falbanki te pół ręki tylko obejmują i bywają podwójne, nieraz z dwóch kolorów złożone, kaskadą wstążeczek i ruszek zdobne. Inne jeszcze rękawy dochodzą za łokieć, a dalej tiul lub gipiura kończy się marszczeniem i dwoma lub trzema bransoletkami z aksamitki obciśniętej przy ręku.

Niepodobna pominąć nam kostiumu z białego sukna przeznaczonego na wycieczkę nad morze. Kostium ten z obcisłym staniczkiem z boku zapiętym na białe artystyczne guziki, zdobny był blado-niebieskiem suknem nadzwyczaj delikatnem i cienkiem, do tego zastosowano również płaszcz biały obszerny, formy drapującej się peleryny, cały podbity również niebieskiem suknem; toczek a raczej czapeczka biała z niebieskiem dopełniała tego wykwintnego ubrania, które wyszło ze znanej firmy krawieckiej Royale.

Suknie te i wiele innych, dla których już brak miejsca w dzisiejszej mej pogadance, wydają się doskonale na woskowych, artystycznie wykonanych manekinach, siedzących w pięknych salonach na fotelach i kanapkach nowego stylu. Bo moda nietylko rozrządza arbitralnie naszym kobiecym ubiorem—teraz właśnie formuje ona i nadaje piętno nowości meblom, firankom, dywanom, co stanowi artystyczne, a bardzo interesujące studyum dla osób odczuwających piękno nawet w kształcie szafki i fotelu. Ale bo też te mebelki zwane „moderne style," to cacka prawdziwe—warto je zblizka obejrzeć, warto przysiąść na chwilę w tym saloniku wyłożonym grubym dywanem jasno fiołkowym w różowe bukiety. Ściany wykładane białem drzewem malowanem dyskretnie z boków w duże zielone liście na wysokich łodygach (tu można spostrzedz tę samą dążność rysunku, która na materyałach na suknie nas uderzyła). W rogach stoją kanapki jakichś dziwnych, niebywałych kształtów, wązkie, a jednak bardzo wygodne. Dużo tam drzewa, mało wysłania, materyał zielony ze złotem, pręty, pręciki wyginane w linie dziwaczne, niespodziewane; oparcie tylne wysokie, lustrzane, zakończone z boków maleńkiemi dwoma etażerkami na wazoniki; w górze drewniany wązki nad głową baldachim. Lustro zasuwa się w razie potrzeby zieloną jedwabną draperyą, która chwilowo niby ramka zwiesza się z jednego boku tej fantazyjnej kanapki. Stolik na środku z kolorowej majoliki na podstawie ciemnego drzewa. Okno okrągłe w półkole, małe szybki z boku, lustrzane w środku, obramowane kawałkami drzewa wygiętego i biegnącego w rozłożony wachlarz przez całość półkola. Proste linie nadają się więcej do pięknego jadalnego pokoju z fumoirem, przeznaczonego do willi nad morzem. Stół, krzesła, bufet, długie siedzenie wysłane perłowym pluszem—wszystko surowych kształtów z drzewa jasnego wysokiej wartości, najczęściej z Brazylijskiej lipy; schodki z balustradą łączą dwa te pokoje, z których jedna ściana to jedno ogromne okno z malowidłami na szkle barw opalowych.

Prześliczne desenie wyciskane na meblach ze skóry, w złote arabeski, w oczy pawie—to już dawna renoma wyrobów Kordowy, chociaż i tu znać nowy rysunek i tę dążność wyzwolenia się z naśladownictwa starych wzorów.

Konstancya.

Kilka słów o sądach przysięgłych

w naszych czasach.

Kruki krążą gromadami. Po tragicznym wypadku we Włoszech, przyszło Francyi doświadczyć poważnych bardzo kłopotów, zawsze z łaski ludzi tego samego sposobu myślenia, którzy od czasu do czasu przypominają się pamięci ogółu jakimś aktem gwałtu—jakiemś bezprawiem równie niemoralnem w założeniu, jak bezsensownem w wykonaniu samem. Oto jak wyglądają kłopoty, o których mówić zamierzyliśmy.

Na wystawę do Paryża przyjechał szach perski. Przypuszczamy, że służba bezpieczeństwa bezczynną tam być nie mogła, ale kto w istocie przewidzieć zdoła, że ten panujący z drugiej części świata może być przedmiotem nienawiści dla stronnictwa, które dotąd czuło się w obowiązku rozciągania swojej opieki tylko nad pokrzywdzonymi w Europie, i do wymiaru tylko na tym gruncie sprawiedliwości wedle swojego widzenia rzeczy. Ostatecznie stało się tak, że na stopień powozu szacha skoczył jakiś człowiek młody i przy okrzyku: „Niech żyje lud" strzelił do siedzącego. Strzał został odbity, winowajca pochwycony, a teraz piszą się protokóły, prowadzą badania, zarządzają aresztowania podejrzanych, policya cierpi na zawrót głowy, mieszczaństwo kręci głupowato swemi makówkami i t. d., i t. d. Tymczasem troska prawdziwa, istotna trudność położenia obciążyła sfery rządzące wewnątrz państwa i kierujące jego polityką zagraniczną. Niby nic się nie stało, skoro ten, na kogo wymierzonym był zamach, wyszedł zeń bez szwanku, ale pozostaje jeszcze część druga akcyi, pozostaje zadosyćuczynienie, jakiego obrażona godność Francyi, jej obowiązkowa gościnność dla cudzoziemców ma niby prawo się domagać. Juźciż kto na cztery strony rozsyła zaproszenia, ten nie może tolerować, gdy mu ktoś chce jego gości przyjmować kulą lub sztyletem. Za takie psoty winny musi uledz karze, a tej kary francuzi pewnymi, jak widać, być nie mogą, bo ona nie od magistratury rządzącej się artykułami kodeksu zależy bynajmniej, ale od jakiejś wylosowanej przypadkiem grupy ludzi, których zapatrywania na

stopień winy przestępcy mogą się w danym wypadku wcale nie harmonizować z zapatrywaniami sfer rządzących i wszystkich bez wyjątku społeczności oświeconych. Nikt nie może poręczyć, jak tym razem wypadnie wyrok sądu przysięgłych, a precedensów budzących w naszych czasach obawy nie brak dokoła. Belgia nie tak przecież odległa od Francyi, ani barwa stronnictw najliczniejszych w Brukselli i Paryżu tak odmienna, iżby rząd francuzki nie mógł przewidywać drugiej edycyi sądu na p. Sipido, który w szynkowni, w cetno licho, czy inną grę jakąś, wygrał do swego rozporządzenia osobę księcia Walii.

Cała waga ciąży odnośnie do następstw tego szalonego kroku na sądzie przysięgłych, a ludzie umiejący oceniać i przewidywać, nie są, jak rzekliśmy, bez obawy. W prasie spotykamy dużo komentarzy tego faktu, sporo hipotez dotyczących przyszłego werdyktu, znaleźliśmy też i jeden treściwy artykuł pióra bardzo utalentowanego publicysty p. Cornely, który z pewną melancholią analizuje ducha instytucyi sądów przysięgłych. Powtórzymy co w tym artykule uważamy za godne upowszechnienia.

„Czem jest właściwie sąd przysięgłych? — pyta p. C.

Jestto sama forma wszechwładztwa ludowego w rzeczach sprawiedliwości, co głosowanie powszechne w sprawach polityki. Obywatel, który bywa powoływanym do dania opinii co do losów swojego rządu, w danym wypadku zapytywanym jest o stopień winy jednego z podobnych sobie, co wreszcie wszystkim wydaje się rzeczą zupełnie prostą, bo o ileż łatwiej jest sądzić jednostkę aniżeli ministeryum.

Otóż ten komplet sędziów przysięgłych tyle jest wart, ile warta w sumie wzięta kompetencya ludzi, którzy wchodzą w jego skład. Gdyby każdemu winowajcy można dać 12 sędziów choćby średniej nawet inteligencyi, ale za to charakteru wyższego nad wszelką słabość lub chwiejność—ludzi wolnych od wszelkich obaw, i do dna duszy przejętych ideą publicznego dobra — gdyby mieściło się w tym komplecie wszystko, cośmy powiedzieli wyżej, sprawiedliwość znalazłaby swój, możliwie najwyższy na ziemi, stopień doskonałości.

Niestety, takich dwunastu ludzi w jednym komplecie nie spotyka się wcale.

Zamiast nich są wprawdzie ludzie o średniej inteligencyi, ale przytem mają oni wszystkie trwogi, i wszelkie pęta niepozwalające im wyjść ze sfery własnych uwidzeń.

Sędzia przysięgły we Francyi współczesnej, mówi p. Cornely, jest bez miłosierdzia, ale dla tych tylko zbrodni czy przestępstw, których ofiarą może zostać sam. Niewątpliwie skaże on złodzieja, oszusta, podpalacza — wogóle wykraczającego przeciw własności. Co zaś do zbrodni i przestępstw przeciw osobom, zależnem to będzie od położenia społecznego jednostki, względem której wykroczył winowajca. Jeśli ta jednostka liczy się do tej samej sfery społecznej co przysięgły, sprawiedliwości stanie się zadość z wszelką pewnością; za to o wiele pobłażliwiej traktować on będzie przestępstwa, jakich się między sobą dopuszczą członkowie sfery robotniczej, a całkowicie bezkarnie puści te winy i zbrodnie, których ofiarą stały się osobistości stojące na wyżynach społecznych, albowiem przysięgły przeciętny nie widzi nic tragicznego w usunięciu ze świata takiej jednostki, która w niczem do niego nie jest podobną.

To jest główny motyw, dla którego tak zwani wielcy tego świata nie są w łaskach u dzisiejszych sędziów przysięgłych. Źle też robi bardzo, kto rachuje, że tego składu komplety sądów, na które my patrzymy, wziąść mogą do serca losy monarchy, księcia, prezydenta rzeczypospolitej albo ministra. Zaledwie pewnego rodzaju zabezpieczenia lub protekcyi można wymagać od tego ciała dla wszystkich wogóle uprzywilejowanych, jakąkolwiek drogą pracy i zasługi miałby być zdobytym ten ich przywilej.

Choćby nawet w tej obojętności dla przestępstwa spełnionego względem osób stojących wysoko, nie było, ściśle biorąc, podłoża stronniczego, to w każdym razie przysięgły, który nie jest królem, prezydentem, biskupem, generałem i t. p. wie, że jemu ze strony podobnych zamachów nic nie zagraża; uwalnia on przeto z czystem sumieniem, gdy jest Belgiem człowieka, który strzelał do księcia Walii, a gdy jest francuzem, z wszelkiem prawdopodobieństwem rozgrzeszy takiego, który robił zamach na szacha perskiego.

I przeciwko takiemu pojmowaniu rzeczy, przeciw takim zapatrywaniom na obowiązki sędziego we Francyi, my—tak kończy p. Cornely, nic w danej chwili poradzić nie możemy."

Smutnie jest czytać o podobnem poniżeniu instytucyi, która lat temu kilkadziesiąt uchodziła w sądzie wszystkich umysłów szlachetnych za zbliżony do ideału aparat sprawiedliwości. Oto i tutaj człowiek rozumny rozmyśla bezradnie i powiada, że przeciw takiemu stanowi rzeczy niema możności oddziaływania w warunkach danych. Instytucya jednakże była dobra w swoim czasie; podniosła ona wysoko niezależność sumienia obywatelskiego i zostawiła wiele śladów dodatnich, ale ją spospolitowano przypuszczeniem do niej sfer nieudolnych, i przestała ogółowi oddawać te usługi, których od niej żądano. Trzeba poprawiać człowieka, a nie podpierać zmurszałą formę, po której już, jak się pokazuje, niczego oczekiwać nie można, a gdy na nowego człowieka zbyt długo byłoby czekać, nie pozostaje nic chyba, jak przez obostrzenie kwalifikacyi utrudnić tu przystęp żywiołom, które się okazały nieprzygotowanemi do szafunku sprawiedliwości. Wszak dzięki roztwarciu na rozcież podwoi do świątyni sprawiedliwości, ucierpiała zasada—zacieśnijcie wnijście, a uratujecie jej godność. Bo czyż naprawdę godzi się oswajać z myślą, że sądzić może człowiek, któremu na straży sumienia nie stoi ani nauka, ani poczucie słuszności bezwarunkowej, który samą ideę równości wobec prawa potrafił sprofanować i poniżyć.

R.

Z GALICYI.

Donoszą do pism naszych o coraz szerszem rozgałęzieniu, jakie zyskuje wynalazek Szczepanika. Dotąd dom handlowy puszczający w świat pomysły naszego wynalazcy, ukończył już umowę z firmą angielską, w Niemczech — z syndykatem „Bankvereinu" — we Francyi i Belgii ze spółką: Societé Franco-Belge. Na Austryę ma przedstawicielstwo Bank Galicyjski dla handlu i przemysłu; wreszcie zorganizowany ad hoc Syndykat Londyński, wszedł także w układy ze Szczepanikiem. Jak zapewniają, spółka niemiecka wyszła już z okresu prób i przygotowań, a nawet gruntując się na znacznem powodzeniu tkanin zdobnych rysunkiem wedle systemu Szczepanika, podniosła kapitał przedsiębiorstwa do 1,200,000 marek.

Dzienniki nasze drukują sprawozdanie dyrekcyi gimnazyum Cieszyńskiego za rok szkolny 1899 — 900. Referat ten usprawiedliwia najpierw racyę bytu szkoły tam, gdzie ją umieściły starania ludzi dobrej woli, odpowiadając tem samem na zarzuty czynione jej przez niektórych, jakoby wysiłkom ogółu dla podtrzymania tego zakładu naukowego nie odpowiadały osiągnięte rezultaty. Krótka statystyka żywiołów młodych pobierających naukę w gimnazyum Cieszyńskiem, dowodzi, że zarzuty były niesłuszne. Do szkoły uczęszczało w roku sprawozdawczym ogółem 223 uczniów. Bezwzględną większość stanowi tutaj żywioł miejscowy, a mianowicie: powiat Bielski dał 30 uczniów—Cieszyński 85—Frysztacki 52. Nadto z Galicyi uczyło się chłopców 50, ze Szląska pruskiego 1—Austryi dolnej 1—Bukowiny 1—Morawii 1—Węgier 1—gub. Inflanckiej 1. Co do wyznania dzielą się uczniowie tak: katolików 130—wyznania ewangelicko-augsburskiego 41 — resztę stanowią inne wyznania. Konieczną jest uwaga, że młodzież wyznania protestanckiego także jest rdzennie miejscowego pochodzenia, i do narodowości naszej zalicza się sama.

Co do zajęć i profesyi, rzeczy mają się tak: Synów włościan szlązkich uczęszczało w wiadomym okresie czasu 103 — dzieci kupców i rękodzielników było 46 — dzieci urzędników 29. W sumie biorąc, jestto młodzież należąca pod względem materyalnym do sfery najmniej zamożnej, o czem nas przekonywa rubryka wnoszonych opłat szkolnych. Zaledwie 73 uczniów wniosło tutaj wpis, pomimo tego, że wynosi on 15 reńskich połrocznie—resztę musiano uwolnić od opłaty.

Nauczycielskie grono składa 12 pedagogów wykładających przedmioty objęte instrukcyą, a zatem ściśle obowiązkowe i 3 nauczycieli udzielających wiadomości nadobowiązkowych. Jakkolwiek płace całego ciała nauczającego są nader umiarkowane, wyrachować może jednak każdy w przybliżeniu, jaki przy tych dochodach mógłby być bilans roczny tej instytucyi naukowej. Że nie zamyka się on deficytem stałym, że przeciwnie szkoła istnieje i rozwija się nader pomyślnie, zawdzięcza to ona hojnej ofiarności publicznej i staraniom „Macierzy szkolnej," która niezmordowanie przycho-

dzi w pomoc uboższym uczniom, zakupując podręczniki szkolne, uiszczając za ubogich wpisowe, i udzielając im zapomogi. Dzięki troskliwości tego stowarzyszenia doszła już dzisiaj biblioteka szkolna do 6,980 tomów, a specyalny uczniowski księgozbiór do 593 dzieł. Gabinety i zbiory są oczywiście na drodze uzupełnienia, ale bądź co bądź, oprócz tablic i rysunków ma dział entomologiczny 2,500 egzemplarzy, zoologiczny 111 okazów zwierząt kręgowych i 37 bezkręgowych, mineralogiczny 843 sztuk. Gabinet fizyczny posiada przyrządy i aparaty niezbędne do zakresu wykładanych nauk przyrodniczych.

Korzystając z ostatnich wskazań nauki lekarskiej, nie zaniedbuje dyrekcya szkolna rozwoju strony fizycznej swoich wychowańców. Sprawę wprowadzenia nauki gimnastyki uważać można jako rozstrzygniętą. Czemu nie można było zaradzić przy pomocy środków materyalnych, jakie posiadają inne tego typu zakłady naukowe, temu zaradza gorliwość nauczającego grona i starania ludzi postronnych, pojmujących jak należy interes publiczny—wreszcie konieczność podania ręki pomocnej żywiołowi garnącemu się tak serdecznie do wspólnej rodziny.

Od szkoły Cieszyńskiej przejść nam wypadnie do teatru Lwowskiego, a właściwie mówiąc do prac artystyczno-dekoracyjnych, któremi ozdobiono tę nową budowlę. Część malarską wzięli na siebie artyści pp. Rejchan, Tadeusz Popiel i Dębicki. Jeden z nich zajął się ozdobieniem sali widzów, drugi klatki wschodowej, trzeci foyer teatralnego. Przedstawione szkice zostały ocenione i zaakceptowane przez komitet techniczno-artystyczny budowy teatru, i obecnie naklejają się już na ściany obrazy ukończone. Należy wzmiankować, że każdy ze wspomnianych artystów przybrał sobie do pomocy kilku kolegów — inaczej robota nie mogła być wykonaną na czas oznaczony. Koszt tych ozdób przenosi, jak zapewniają świadomi rzeczy sumę 25,000 reńskich.

Jestto kwota prawdopodobnie nie wyższa nad wartość nabytych za nią dzieł sztuki, nie sposób jest jednakże w pewnych chwilach opędzić się przykrym myślom, widząc na każdym kroku, jak obciąża sobie społeczność nasza swoje trudne i bez tego położenie zbiorowe, olbrzymimi wydatkami na zaspokojenie potrzeb narzuconych przez smak dobry, poczucie piękna — na dostrojenie się, jednem słowem, do tego stopnia świetności zewnętrznej, jaką się widzi u sąsiadów tyle od nas potężniejszych bogactwem.

Niepodobna jest jednakże zupełnie spuścić z uwagi, że przecież ta Galicya jest prowincyą nietylko zubożałą, ale właściwie mówiąc wyssaną ekonomicznie, że nic tam nie kwitnie, nie rozwija się—że rolnictwo w upadku, przemysł żaden, emigracya ciągła, a widoki polepszenia przyszłości także nieróżowe bynajmniej. Dodajmy do tego klęski wszelkiego rodzaju poniesione w latach ostatnich, i obliczmy, że w tych latach właśnie kilkomilionowa ludność ta buduje dla swojej sztuki dramatycznej już drugi nader zbytkowny przybytek, a nie będzie się nikt dziwić, że tak hojny szafunek grosza na pewne i całkowicie wyłączne cele, wydać się musi nadmiernym i nieopatrznym.

Alboż to wreszcie, jeśli nam idzie o wpływy sztuki uszlachetniające—alboż to przepych zewnętrzny budowli, o rozmiarze i doniosłości tych wpływów stanowi w istocie tak wiele. W budach skleconych naprędce, gorzały umysły i rosły serca ludzkie, podczas gdy w dzisiejszych stanowiących w istocie ostatni wyraz ulepszeń technicznych, zdobnych a wyzłoconych, gnieździ się upadek sztuki — nie sztuka, a zamiast entuzyastycznego tłumu, ziewają tam lub szaleją pierwiastki, które bezstronnemu obserwatorowi dają powód do nader posępnych refleksyi.

K.

Rozporządzenie pośmiertne.

W dniu ostatnim Lipca w tutejszym sądzie Okręgowym otwarty został i odczytany testament ś. p. Józefa hr. Skarbka właściciela dóbr Osięciny w powiecie Nieszawskim. Dożywotniczką całego mienia swego, składającego się z wymienionej powyżej własności ziemskiej, ustanawia zapisodawca żonę swoją Karolinę z Popławskich hrabinę Skarbkową, po ekspiracyi zaś dożywocia dochody z majątku wynoszące rocznie po potrąceniu zobowiązań sumę rs. 3,080 przechodzą na cele użyteczności publicznej wedle wskazania testatora, a mianowicie:

I. Na rzecz dozoru kościelnego w Osięcinach rs. 180 rocznie, t. j. na utrzymanie kapelana rs. 100 — organisty rs. 40 — dziadka kościelnego rs. 10—na aparaty kościelne rs. 30.

II. Na rzecz miejscowych zakładów dobroczynnych rs. 550 rocznie, a w szczególności: na szpital w Osięcinach oraz bezpłatne leczenie służby dworskiej i ubogich rs 800 — na utrzymanie ochrony dla dzieci rs. 100 — na lekarstwa dla ubogich rs. 50 — na rzecz szpitala we Włocławku oraz jałmużny dla ubogich rs. 50.

III. Na rzecz gminy Osięciny rubli 350, a w szczegółach: na utrzymanie lekarza rs. 200—na utrzymanie felczera rs. 100—kobiety dozorującej rs. 50.

IV. Na pomoce naukowe dla kształcącej się młodzieży rs. 1,400, a to w sposób poniżej oznaczony: na dwa stypendya po rs. 400—każde dla studentów polaków bez różnicy wyznania i stanu uczęszczających do uniwersytetu warszawskiego lub innego wyższego zakładu naukowego zagranicą—na dwa stypendya dla uczniów gimnazyów warszawskiego, płockiego lub kaliskiego, urodzonych w Królestwie Polskiem bez różnicy wyznania i stanu—rs. 150 dla jednego alumna seminaryum duchownego we Włocławku—na dodatkowe wynagrodzenie dla nauczyciela szkoły gminnej w Osięcinach za gorliwe i umiejętne wykonanie obowiązków nauczycielskich rs. 50.

V. Na instytucye filantropijne w Warszawie rs. 600, a mianowicie: na Towarzystwo Dobroczynności rs. 200 — na biuro nędzy wyjątkowej rs. 150 — na kasę pożyczkową przy stowarzyszeniu pań św. Wincentego á Paulo rs. 100 — na przytułek dla wychodzących ze szpitali rs. 50—na instytut moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie rs. 50 — na Towarzystwo osad rolnych rs. 50.

Testament powołuje na stanowisko pierwszego kuratora fundacyi p. Jana Pawła Łuszczewskiego, na zastępcę p. Antoniego Marylskiego — do rady nadzorczej pp. Adama Popławskiego, J. N. Łuszczewskiego, Karola Gostomskiego i Teodora Górskiego.

Wysłużonym oficyalistom i służącym tytułem jednorazowego zasiłku rs. 2,000. Rękopisy i utwory literackie pozostałe po ś. p. Fryderyku hr. Skarbku leguje testator synowcowi swemu.

W razie gdyby fundacya powyższa nie utrzymała się w przepisanej formie, nakazuje zapisodawca sprzedaż dóbr Osięciny, a osiągniętemi po zaspokojeniu wierzytelności ewentualnemi rs. 92,000 rozporządza w ten sposób:

Dozór kościelny w Osięcinach 9,000 rs. — miejscowe zakłady dobroczynne rs. 24,000 — gmina Osięciny 14,000—pomoce naukowe dla kształcącej się młodzieży 28,000 — instytucye filantropijne warszawskie 18,000 rs.

Stan umysłów we Włoszech

po śmierci króla Humberta.

Paryzki „Figaro“ bezpośrednio po zamachu spełnionym odniósł się telegraficznie do p. Fogazzaro, aby zasięgnąć od niego wiadomości co do następstw katastrofy i nastroju ogólnego opinii. Oto co w drodze telegraficznej nadesłał francuzkiemu dziennikowi głośny pisarz. Podajemy jego wyrazy w tłómaczeniu dosłownem:

„Okropna wiadomość wywołała w kraju wrażenie gromu. Widziałem łzy na oczach ludzi wszelkiego stanu i stopnia ukształcenia. W miastach sklepy pozamykane z napisem: „Żałoba narodowa.“ Wszędzie sztandary czarne — wszędzie boleść i oburzenie przepełniają serca.

„Wielka dobroć króla, szlachetność jego charakteru, obejście poufałe i przyjacielskie z ludźmi najniższych nawet warstw, jego odwaga i gotowość przyjścia w pomoc każdemu cierpieniu, cześć religijna dla konstytucyi i dla objawów woli narodowej wyrażonej przez parlament, jego pogarda dla środków mających zabezpieczać jego osobę w chwilach zetknięcia się z masami ludowemi, są teraz na ustach wszystkich.

„Ogół współczuje serdecznie z boleścią królowej, która jak wiadomo cieszy się powszechną miłością. O ile ja wiem, nie było takich, coby wobec zaszłego nieszczęścia myśleli o wywołaniu zaburzeń, albo jakiegokolwiek ruchu natury antydynastycznej.

„Niezmierna większość narodu zdaje sobie należytą sprawę z roli, jaką w tym pożałowania godnym fakcie odegrały doktryny krańcowe, które acz pośrednio, przygotowały wszakże bez żadnej wątpliwości grunt do dzisiejszych wybuchów anarchii. Nikomu nie przychodzi również na myśl, aby uszczuplać te wolności konstytucyjne, których godnym

uwielbienia męczennikiem stał się król Humbert, ale i to także zanotować wypada, że zrodziła się przeciw kierunkom ultraradykalnym bardzo stanowcza wśród ogółu reakcya. Ludzie skrajnych przekonań czują dobrze, że są przedmiotem niechęci i podejrzeń powszechnych, więc chociaż oskarżenie nie zostało przeciw nim dotąd sformułowanem jawnie i publicznie, starają się protestować przeciw zbrodni spełnionej, zarówno w pewnej części prasy peryodycznej właściwej barwy, jak i w zgromadzeniach swoich rad municypalnych.

„Co tu powiedzieć o tych wystąpieniach? Przedewszystkiem, że osobiście biorąc, są one szczere zapewne, ale oziębłe przyjęcie, z jakiem się te wywnętrzenia spotykają wszędzie przekonywa zarówno jednostki jak zbiorowości całe, że wykłamać się przed sądem historyi od wszelkiej odpowiedzialności za fakt ostatni naprzykład, będzie dla nich niepodobieństwem. Dlatego też niektóre indywidua idąc naprzeciw domniemanemu oskarżeniu, usiłują objąć obwinieniem stronnictwa umiarkowane, wmawiając, że to, co się stało, stało się dzięki nadmiarowi rojalizmu tych obozów.

„To oskarżenie nazwaćby można podstępnem, gdyby tkwiący w niem absurd nie był zbyt jawnym.

„A są też i tacy, którzy pod wpływem opinii, jaka się wytworzyła w ostatniej chwili, silą się na manifestacye monarchiczne.

„Ale cała wielka massa włoskiego narodu, ta massa, która pomyślność Włoch i rozwój tego kraju widzi nierozerwalnie związaną z instytucyami monarchicznemi pod berłem dynastyi Sabaudzkiej, ta bezwarunkowa większość serdecznemi łzami opłakuje zgon swojego króla i wierzy, że historya przyzna mu bezspornie miano: „Humberta Dobrego.“

„Harmonizując się w zupełności z ludźmi tych przekonań, czerpiemy w tych uczuciach wiarę w przyszłość naszej ojczyzny, zaznaczając niespożytość na gruncie naszym tego uznania dla panującej dynastyi i z wylewem szczerym serca skupiamy się obok młodego księcia, ktorego wielkie imię budzi w duszach naszych niewygasłe uwielbienie dla pełnej chwały przeszłości Włoch.

Jako zasługującą na upowszechnienie podajemy w tem miejscu modlitwę za zmarłego króla napisaną przez jego owdowiałą małżonkę. Zyskała ta modlitwa duchowną aprobatę Jego Świętobliwości Leona XIII.

„Ponieważ miłosiernym był dla wszystkich według Twego przykazania o Panie, bądź i Ty miłosiernym dla niego i daj mu spokój wieczny.

„Ponieważ nigdy nie pragnął niczego krom sprawiedliwości, bądź sprawiedliwym dla niego o Panie!

„Ponieważ zawsze przebaczał każdemu, przebacz mu i Ty Panie winy nieodłączne od natury ludzkiej.

„Ponieważ kochał naród swój i był przejęty jednem tylko pragnieniem dobra ojczyzny, otwórz mu Panie bramy ojczyzny niebieskiej.

„Ponieważ dobry był do ostatniego tchnienia i padł ofiarą swojej dobroci, daj mu Panie wieczną koronę męczeństwa.

„Panie! Czynił on dobrze na tej ziemi, nie miał nigdy nienawiści do nikogo, przebaczał zawsze tym, którzy mu źle czynili, poświęcał swe życie pełnieniu obowiązków i dobru ojczyzny—do chwili ostatniej starał się o spełnienie swego posłannictwa. Dla tej krwi czerwonej, która wytrysnęła z trzech jego ran, dla dzieł dobroci i sprawiedliwości, które spełnił w życiu, przyjmij go Boże litościwy i sprawiedliwy do chwały Twojej i daj mu nagrodę wieczną.

K.

KONGRES

w sprawie zniesienia niewolnictwa.

Wpośród wielkiej liczby kongresów, które obwieścił światu Paryż na czas swojej wystawy, zasługuje z pewnych względów na wspomnienie ten, o którego otwarciu słów kilka mamy do powiedzenia. Bardzo charakterystycznym jest i skład członków tego wiecu, i niezmiernie pouczającą treść jego obrad wobec niezupełnie pokojowej akcyi, którą rozpoczęła świeżo Europa przeciw krajom odległym. Oto co mamy w tej chwili do powiedzenia w tej sprawie.

W dniu 6 Sierpnia otworzył obrady kongresu prezydujący p. Wallon, senator i sekretarz dożywotni akademii napisów. Obok niego zasiadł kardynał Perraud, p. Jerzy Picot, także sekretarz dożywotni akademii nauk moralnych i politycznych, i sekretarz przeciwniewolniczego towarzystwa francuzkiego p. Lefèvre-Pontalis. To było prezydyum kongresu. Zresztą biskupi, kardynałowie, książęta, filantropi, ludzie nauki, prawnicy, duchowni protestantcy i t. p. mężowie stojący na widowni. Z kobiet spotykamy nazwiska hrabiny d'Eu, p. admirałowej Fourichon, p. Lefèvre-Pontalis, wreszcie jako przedstawicielka Austryi figuruje tu hr. Ledóchowska.

Po przemówieniu prezydującego zabrał głos p. Picot, który objaśnił zgromadzonych o duchu działalności stowarzyszeń przeciwniewolniczych i o metodzie przyjętej przy zakładaniu t. zw. „siół wolności.“ Wychodzi mówca z założenia, że sama wolność byłaby smutnym bardzo darem, gdybyśmy człowieka wyzwolonego nie mieli jednocześnie nauczyć, w jaki sposób winien on korzystać z otrzymanego dobrodziejstwa, albowiem doświadczenie poucza nas, że oswobodzony ma najdziksze pojęcie o tem, jak winien używać swego nowego przywileju.

— Co będziesz robił? — zapytano jednego z takich, któremu właśnie oznajmiono, że jest człowiekiem wolnym.

— Będę się starał pracować o ile to będzie możebnem jak najmniej, będę oszczędzał grosz do grosza, a kiedy sobie już zbiorę jakąś sumkę, nakupię niewolników, którzy będą na mnie robić.

Otóż z tej odpowiedzi wypływa cały program, którego oswodzicielom trzymać się należy przy zakładaniu tych wiosek ludzi wolnych.

Potem udziela prezydyum głos p. Ledóchowskiej, która jak się dowiadujemy, jest w tem dziele współpracowniczką kardynała Lavigerie, z nim bowiem razem założyła stowarzyszenie pod nazwaniem: „Związek ojca Claver.“ Instytucya ta mająca jako cel propagandę przeciwniewolniczą, rozwija się tak pomyślnie, że może rokrocznie udzielać misyom swoim po 100,000 franków zasiłku. Przytem jest hrabina Ledóchowska założycielką drukarni apostolskiej, a tej znowu cel stanowi dostarczanie misyonarzom książek pisanych w językach ludów, do których się oni udają na propagandę.

W dalszym ciągu omawia p. Le Roy ważną, w mniemaniu członków kongresu, kwestyę, czy należy w myśl założenia propagatorów, starać się o zmianę w prawodawstwach ludów mających dotąd niewolnictwo u siebie, albowiem prawa te są zupełnie przeciwne cywilizacyi. Wyzysk naprzykład kobiety jest tam niesłychany, a biskup d'Alinda zwraca uwagę na to, że wogóle negrzy są oporni względem idei świętości i nierozerwalności związku małżeńskiego, w co, nawiasem mówiąc, uwierzyć nie tak trudno. Wzywa też w imię cywilizacyi ludy europejskie o położenie końca tym zbrodniom—rozumie się, akcyę w tym kierunku pojmuje w granicach wszelkiej roztropności. Uspokaja nas ta roztropność zupełnie.

Przyznać wypada, że wrażenie odebrane przy czytaniu sprawozdania z tych obrad jest nader osobliwe. Ani na chwilę jedną nie opuszcza czytającego myśl, że bądź co bądź wszystkie wysoko położone i dostojne osobistości zapełniające sale kongresu muszą przedewszystkiem rozporządzać znakomitym kapitałem czasu; następnie że mają one chyba zasłony jakieś na oczach i bawełnę w narządach słuchu, bo inaczej trudno byłoby zrozumieć takiego nieodczuwania naglących potrzeb społeczności własnych, ani słyszenia jęków niedoli rozlegających się w ich najbliższem otoczeniu. Pokazuje się, że wyżyny podniebne w których przebywają, tak są od nas odległe, że do nich nie dochodzi już nic z tego, co całą mrówczą ludzkość współczesną nęka, niepokoi i trwoży.

Wraz z tem odniesionem wrażeniem owiewa nas jakaś cisza i spokój jakiś niezamącony, taki właśnie, jaki panować musi w tej chłodnej przewiewnej sali, która tak się różni temperaturą od aury spalonego skwarem dzisiejszego Paryża, jak się różni świat fikcyi, tanich cnót, fałszowanej filantropii i łez na zawołanie, od realnego gruntu pracy społecznej, jej walk, tryumfów i upadków.

Bądź co bądź, jestto sobie chyba sport taki dobry jak każdy inny, o tyle może nawet gorszy od przeciętnego, że bawiąc się chimerą, przemawia z wysokości i osłania się wielkiemi hasłami. Ale nie dzisiaj brać można ludzi w te pajęcze siatki—na tę miłość ludzkości czarnej z pominięciem białej, a najbliższej, rusza się dzisiaj ramionami—więcej nic.

A. S.

—

KLĄTWA.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

(Dalszy ciąg).

Tego rodzaju ułatwianie pracy i usuwanie wszelkich trudności w zawodzie, jakiego doświadczył młody lekarz, należało w istocie do bezprzykładnych. Pospolicie wywołuje położenie takie najprzód antagonizm nieunikniony, oparty na niechęci zawodowej, dalej bywa sprężyną onej niechęci rożnica w poglądach naukowych nieunikniona między pracownikami liczącymi się do dwóch odległych od siebie generacyj—wreszcie gdyby i tego i tamtego dla wytworzenia złego lub oziębłego stosunku nie starczało, dosyć byłoby tego żywiołu waśni, jaki przedstawia się wówczas, gdy zbliżają się do siebie dwaj ludzie, z których jeden wchodzi w życie, podczas gdy drugi usuwa się na spoczynek. Kończyć porachunki ze światem znaczy, to bądź co bądź, żywić pewien żal do tych, którzy ich jeszcze nie kończą.

Jestto prawo normalne, które nie powinno dziwić nikogo.

Powitany serdecznem: „Czekam na kolegę z całą niecierpliwością,“ wprowadzony został dr. Werner do mieszkania swego, w którem po bliższem rozejrzeniu znalazł wszystko, nie wyjmując oznak jakiejś przewidującej troskliwości—nieledwie że kobiecej. Przez czas pewien, mimo zapewnień gospodarza domu, że jest u siebie, nie oryentował się należycie, bo go w błąd wprowadzał i zbiór dzieł niezbędnych w zawodzie, a nawet szafa z narzędziami chirurgicznemi, na które niezasobny w środki młody lekarz, ani w takim doborze starannym, ani w tej ilości nie rachował nigdy. Musiał to sobie mieć powtórzonem kilkakrotnie, aby uwierzył, a i tak nie wiedział zupełnie, jakim sposobem podoła sytuacyi, w której czuł się przygniecionym zgoła niezasłużoną dotąd uczynnością.

Roztargniony był zresztą bardzo przybyły, bo sam wygląd, zachowanie się i obejście tego po raz pierwszy widzianego dzisiaj człowieka pochłaniało go całkowicie. Przypomniał sobie w tych chwilach wzmiankę radcy o potężnym wpływie, jaki wywierać mógł ten dzisiejszy rozbitek życiowy, i potwierdzał w myśli że określenie i charakterystyka bynajmniej nie przedstawiały się jako przesadzone.

— Obejmuj kolego klientelę miejscową i okoliczną—mówił Młodziński, gdy po pierwszym obiedzie usiedli do pogawędki mającej uregulować ich przyszły stosunek—radź, rób co możesz i niech ci Bóg dopomaga.

— W każdym razie muszą tu być ludzie, którzy się ze mną jako lekarzem pogodzić nie będą chcieli, tyloletnia praca skuteczna kolegi musiała wydać owoce...

— Mieli czas zapomnieć o tem, co było dodatniego w mojej działalności, a uraz i żalów za ten okres, w którym zaniedbywałem ich, nagromadziło się pewnie aż do zbytku. Zresztą mają słuszność zupełną. Bronię się od tak dawna, a niedecyzyi mojej winiem przedewszystkiem nasz wspólny przyjaciel, który mi przeszkadzał do stanowczego wycofania się. Szczególny człowiek — przy niewątpliwej zacności charakteru tyran niemożebny. Po ostatniej dopiero bytności u mnie pojął nareszcie, że lepiej wcale nie robić, jak robić źle.

Zdawało się d-rowi Wernerowi, że miał pole szerokie do indagacyi, ale był ostrożny i nie zapominał instrukcyi.

— Ja myślę jednakże, że z racyi wieku samego...—zaryzykował nieśmiało.

— Ach wiek... co tu wiek może mieć za znaczenie, a przytem jakie kolega masz co do tego przypuszczenia, czy wiadomości?

— W każdym razie, myślę na mocy kilkunastoletniej praktyki w Czarnobrzegu...

— Kilkunastoletniej, ale lepiej będzie powiedzieć trzynastoletniej...

— Słyszałem, że przed szesnastu laty...

— Dobre sobie!—tamten widzę zawsze swoje. Lęka się, żeby mój wygląd nad miarę nie przerażał ludzi i mnie samego, i gotów mi sfałszować akt urodzenia. Co tu mówić długo! Ruina jest, gdy się przy tej powierzchowności ma wszystkiego trzydziesty szósty rok życia. Cóż teraz kolega myślisz o tem wszystkiem?

W istocie ogołocona z włosów czaszka barwy żółto-woskowego odcienia, obramowana szczątkami siwiejących krótko podstrzyżonych włosów, zaostrzenie rysów noszące charakter dłuższego stopniowego niszczenia, powieka prawa opadła, usta zaciśnięte, jak gdyby skutkiem długotrwałych cierpień wewnętrznych—wszystko to wzięte razem ze znamiennem drganiem policzka, do lat niespełna czterdziestu szczególnie niepasowało. Podwyższał wrażenie ujemne niezwykły powab tej postaci męzkiej niezatarty dotąd pod niszczącą ręką procesu rozkładowego, którego natury określić nawet nie próbował dr. Werner. Co spopieliło tak doszczętnie ten potężny niegdyś organizm męzki?—pytał się ciągle myślą.

— Gdybyśmy nie wiedzieli o regeneracyi organizmu pod wpływem warunków dodatnich...—spróbował z nieśmiałością w głosie.

— No, widzę — krzywiąc usta do uśmiechu przerwał w tem miejscu Młodziński — widzę, że będziemy musieli przerwać ten rozdział za łaskawem przyzwoleniem kolegi, i to przerwać, aby doń nie powracać więcej. Zresztą jestto ewentualność o tyle nieprzewidziana, o ile niepożądana przezemnie samego, tą, o której wspomniałeś. Musimy uwierzyć, że są sprawy skończone czy przegrane, a ta należy do nich z wszelką pewnością. Mówmy o ludziach, to się przynajmniaj przydać może na cośkolwiek. Radbym kolegę objaśnić we wszystkiem, zwłaszcza, że przygotowałem się na to i jestem dzisiaj dosyć silny. Zaczynam tedy od rzeczy głównej.

Nie pytam wogóle o to, co koledze nakładł w głowę ten poczciwiec w Warszawie, ale wolno mi przypuszczać, że musi tam być objaśnień mylnych sporo. Trafiasz kolega nie na wyrobioną praktykę, ale na taką, którą na nowo odbudować potrzeba. Gdyby to było jeszcze przed jakiemiś trzema laty — nie mówię, ale dziś odstronili się ludzie, bo i co mieli lepszego do zrobienia. Trzeba pracy dużej — pracy tego samego stopnia natężenia które ja przechodziłem w początku mego zawodu. W mieście powiatowem o 4 mile odległości, jest dwóch lekarzy, z którymi trzeba wejść w stosunki—ludzie jak się należy, a jeden nawet to zdolność wcale niepowszednia, tu na wschód w miasteczku o dwie mile jest także lekarz początkujący—nie znam go bliżej i nie słyszę o nim ani źle, ani dobrze. Oto wszystko. Zresztą lud zamożny dosyć, obywatelstwo okoliczne spragnione lekarza; jedna rzecz, która wymaga reformy nagłej, to apteka, zaniedbana w wysokim stopniu także za moją sprawą—przyznaję to. Dochodzą mnie wieści, że ten biedak wyszedł z konieczności na drogistę. Szkaradzą tam z felczerem na współkę, leczą, dokazują—jednem słowem gorzej odchodzę niż zastałem. Ładne pole do wyładowania młodej energii — dodał z uśmiechem ironicznym.—Odłogi i chwaściki do wypielenia.

Zakaszlał sucho, przeszedł się kilka razy po pokoju, spojrzał mimowolnie w lustro wiszące między oknami i wykrzywiwszy twarz charakterystycznym skurczem, odezwał się tonem proszącym o usprawiedliwienie.

— Wybaczcie kolego—zmęczony już jestem cokolwiek. Potrzebuję teraz samotności. Zresztą jutro i zawsze jestem do waszego rozporządzenia.

Ale lękając się, aby ta gotowość jego mylnie zrozumianą nie była, dodał stając we drzwiach.

— Byle nie do konsultacyi, bo oświadczam wręcz, że musiałbym odmówić.

— A ja sądziłem właśnie, że w trudnych razach skorzystanie ze światła kolegi starszego byłoby dla mnie nieocenionem dobrem.

— Dajmy pokój temu — zaczął Młodziński z pewnem w głosie rozdrażnieniem. — Wycofuję się całkowicie — ostatecznie, inaczej mówiąc: palę za sobą mosty. Zdobywam się na jedyny możliwy dla mnie akt woli zmierzający do częściowego odszkodowania społeczności za zaprzepaszczenie mojego: „ja.“ Odszkodowanie to polegało wedle mojego widzenia rzeczy, na wyszukaniu pracownika sumiennego, którego gorliwość skompensować winna moje unicestwienie się. Następcy temu czuję się w obowiązku ułatwić wszystko z wyjątkiem tego, co stanowi jego obecną a moją niegdyś naukową specyalność. Ta jest we mnie pogrzebiona nieodwołalnie i składam ją też do grobu w dniu dzisiejszym kładąc na niej krzyż. Poza usługami tej natury niewymawiam się od usług żadnych. Ale niechajże będzie na dzisiaj dosyć naprawdę.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Zmarli.

Ś. † P.

Józef Wolff

członek-korespondent krakowskiej Akademii Umiejętności.

Maurycy Mitte

dyrektor szkoły technicznej pp. Wawelberga i Rotwanda.

Antoni Mieszkowski

b. redaktor „Kuryera Codziennego.“

KRONIKA.

Szkoła handlowa.

Rzeczywistemu brakowi, jaki w naszych warunkach wywołało zamknięcie szkoły handlowej imienia Kronenberga, postanowiło zaradzić kupiectwo tutejsze. Jakoż za jego staraniem otwartym będzie z początkiem nadchodzącego roku szkolnego nowy zakład naukowy specyalny, dla przygotowania młodzieży do zawodu handlowo-przemysłowego, a zarazem dania jej wykształcenia przygotowawczego, wymaganego dla wstąpienia do wyższych zakładów technicznych na równi ze szkołami realnemi. Całkowity kurs nauk nowej szkoły handlowej jest siedmioletni—w tem liczy się pięć klas ogólnych i dwie specyalne. Uczniowie kończący kurs nauk z odznaczeniem otrzymują stopień kandydatów nauk komercyalnych. Przy szkole istnieć będzie klasa przygotowawcza sposobiąca kandydatów do wstąpienia do klasy I ej.

Przedmioty wykładane a) ogólne: Języki rossyjski, polski, niemiecki, francuzki, historya, geografia, matematyka, historya naturalna, fizyka, rysunki ręczne i techniczne, kaligrafia i gimnastyka — za oddzielną opłatą język angielski i śpiew — b) Specyalne: buchhalterya, arytmetyka handlowa, chemia, towaroznawstwo z technologią, ekonomia polityczna, geografia handlowa, historya handlu, prawoznawstwo, korespondencya w językach: rosyjskim, polskim i obcych, tudzież stenografia.

Do warszawskiej szkoły handlowej przyjmowane będą przedewszystkiem dzieci kupców warszawskich—kandydaci innych stanów o tyle, o ile miejsca będą wolne — uczniowie wyznania mojżeszowego o tyle, aby ich stosunek do innych nie przenosił 40%.

Rok szkolny trwa od 29 Sierpnia do 25 Czerwca. W roku bieżącym przyjmowani będą uczniowie do klasy wstępnej, I-ej i II ej, a jeśli będzie należyta liczba kandydatów (35 do 40) należycie przygotowanych, to i do III-ej. Egzaminy odbywać się będą na podstawie kursu nauk przeznaczonego dla szkół realnych.

Roczna opłata wynosi dla uczniów klas: przygotowawczej, I i II po rs. 60 rocznie — dla klas III, IV i V po rs. 80 rocznie—dla dwóch klas specyalnych po rs. 100.

Podania o przyjęcie mają być wnoszone w języku rossyjskim.

Wskazówki i rady.

Jak poradzić na przesolone potrawy

Nad naczyniem, w którem się gotuje przesoloną potrawę, rozciągnąć czystą ścierkę, która się często zwilża w wodzie. Najlepiej wsiąka sól w nową dobrze wygotowaną gąbkę, którą się na jakiś czas kładzie w potrawę. Do niektórych potraw, jeżeli smak takowych na to zezwala, dodaje się cokolwiek octu albo cukru dla złagodzenia smaku.

Lucyna Ćwierczakiewiczowa.

Odpowiedzi od Redakcyi.

Pani E. Zak. Białe rękawiczki glansowane czyszczą się benzyną, włożone na ręce—zastrzegamy aby robić to w dzień, nie przy świetle ani przy ogniu, bo benzyna zapala się bardzo szybko.

Pani Maryi Gl. O formę gorsecika raczy Pani zwrócić się do składu form na ulicę Niecałą 12 „Maison Phenix."

☞ Do numeru dzisiejszego dołącza się dodatek z modami.

Polecamy! Nowo otworzony

Skład Nici

Waleryi Podkowińskiej

Krakowskie Przedmieście № 14.

Przyjechawszy z Paryża otworzyłem

Zakład artystyczno-fotograficzny

przy ul. Bielańskiej 18

pod firmą

P. LEVIN

Robota staranna i akuratna.

Uczącym się rabat 2061

BIURO NAUCZYCIELSKIE

pierwszorzędne

JASIŃSKIEJ

WŁODZIMIERSKA 19.

Ma do umieszczenia Nauczycieli, Nauczycielki i Bony różnych narodowości. 2041

Pracownia Sukien i Okryć Damskich.

Kamilli WAYDEL

Aleja Jerozolimska № 31,

wykonywa powierzone jej roboty starannie i prędko, po cenach umiarkowanych.

NOWO-OTWORZONY 2034

Magazyn wyrobów srebrnych i złotych

S. SUKERT

Bielańska N. 9, Hotel Paryzki, w Warszawie

poleca srebra stołowe, cukiernice, papierośnice i t. p. oraz srebrną i złotą biżuteryę, przyjmuje obstalunki i reperacyę.

Do nabycia w księgarniach podręcznik naukowy pedagoga **Reussnera**

„SAMOUCZEK"

Polsko - Francuski, najlepsza, najnowsza, najłatwiejsza metoda do bardzo prędkiego nauczenia się francuskiego języka **bez nauczyciela,** z objaśnieniem wymowy i akcentowania, **I-szy kurs** kop. 1.20, **II-gi kurs** kop 3.20 **Gramatyka Polsko - Francuska.** kop. 1.20

SAMOUCZEK Polsko - Rosyjski 32 zeszyty po kop. 10 (pocztą kop. 13) Na pocztę dopłata do każdego rubla po 25 kop.

Skład u autora **(Reussnera),** ul. **Złota № 6,** w Warszawie. 2106

Rękawiczki NAJLEPSZE!!

U KOWALKIEWICZA

Krucza 49—Warszawa

róg Alei Jerozolimskiej.

SKŁAD WYROBÓW LNIANYCH I BAWEŁNIANYCH

Fr. Tomaszkiewicz

Długoletni współpr. firmy Żyrardów

w Warszawie (Krakowskie-Przedmieście № 64), Gmach Resursy Obywatelskiej,

poleca:

Płótna Bielefeldzkie, Żyrardowskie, Jarosławskie i Włościańskie Prześcieradła płócienne i bawełniane, Chustki do nosa, Ręczniki, Bielizna stołowa, Madapolamy, Victorya, Kołdry watowe i pikowe, Dryliehy na materace, Wyroby pończosznicze, Wielki wybór firanek i t. p. 2043

BLECHSCHMIDT Szewc przeniósł się z Nowego Światu

na CHMIELNĄ № 31

2050 **(Hotel Royal)**

Poleca się względom Sz. Publiczności.

GRONKIEWICZ Telefonu 1758. Kaucyonowane Biuro Rekomendacyjne

Załatwia wszelkie czynności w zakres biura wchodzące. **DZIAŁ DAMSKI** prowadzony bardzo starannie. Królewska № 6 róg placu Saskiego.

S. HISZPAŃSKI

SZEWC 2047

Od 1 Lipca tylko

Erywańska №. 16.

ZOFJA KRAKÓW

Z PARYŻA

KAPELUSZE, NOWOŚCI.

4. Czysta 4. 2046

Kapitał zakładowy 10,000,000 rubli.—Zarząd w Moskwie.

Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe

NASTĘPCA ALEKSIEJA GUBKINA

A. KUZNIECOW I S-KA

ma zaszczyt zawiadomić o otwarciu na gub. Królestwa Polskiego od dnia 8 go Lipca r. b. własnego SKŁADU HERBATY w Warszawie przy ulicy

Nowy Świat Nr. 36.

Firma egzystuje od 1840 roku.

Kantory własne w Chinach dla bezpośrednich zakupów herbaty i fabryka w Hankou dla produkcyi herbaty w cegiełkach i tafelkach.

Ważenie i pakowanie w Moskwie, Odessie, Tiumeniu i Samarkandzie.

Główny skład i sprzedaż herbaty w Moskwie.

Składy w St. Petersburgu, Odessie, Astrachaniu, Samarkandzie. Rostowie nad Donem, Charkowie, Niższym Nowogrodzie, Kazaniu, Samarze, Ufie, Czelabińsku. Permie, Kangurze, Ekaterynburgu. Tiumeniu, Kurganie, Omsku, Tomsku, Krasnojarsku, Irkucku, Kjachcie, Sreteńsku i Błagowieszczeńsku oraz podczas jarmarków Niżegorodzkich, Irbitskich, Menzelińskich, Krestowskich, Urupińskich i innych.

Chińską, chińsko-cejlońską i czysto cejlońską herbatę

w paczkach od 1 zołotnika do 1 funta w opakowaniach papierowych. blaszanych lub chińskich pudełkach—w cenie od rub. 1.20 do rub. 300, zieloną, żółtą, aromatyczną, kwiatową, na obstalunek i w różnych cenach.

Herbatę dostać można we wszystkich większych składach kolonialnych w Warszawie i innych miastach gub. Królestwa Polskiego.

Obstalunki wykonywają się starannie i akuratnie.

Adres dla telegramów: **Warszawa. Gubkin-Kuzniecowu.**

Adres dla listów: **Warszawa—Towarzystwo Handlowo-Przemysłowe Gubkin-Kuzniecow i S-ka.** 2115

Oryginalne **FONOGRAFY** Edisona

Grafofony i Gramofony

po zniżonej cenie.

oraz wielki wybór oryginalnych **cylindrów i płyt**

jako też najlepsze

MASZYNY DO PISANIA

z widocznem pismem

„Underwood," „Hammond" i inne

POLECA **Magazyn Optyczny**

G. GERLACHA

w Warszawie (Czysta 4)

Cenniki bezpłatnie. 2125

LODOWNIE POKOJOWE NA RATY

z całoroczną dostawą lodu sztucznego

sprzedaje ***FABRYKA*** lodu na warunkach najdogodniejszych.

LODOWNIE starannie wykończone.

BIURO: Włodzimierska 16 m 2, Telef. 466.

Biuro Rekomendacyjne

GRETILLAT

10. Niecała 10.

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki francuzki, niemki, freblówki, bony, polki gospodynie, panny służące, kasyerki, bufetowe. 2098

Zmiana adresu

Magazyn Zegarmistrza W. GRABAU

egzystujący od 1873 roku 2055

przeniesiony został na ulicę **Nowy-Świat 57.**

Magazyn Paryskiej Galanteryi

SKÓRZANEJ

„à la Ville de Paris"



(Maroquinerie Parisienne)

Albumy,

Portfele,

Woreczki,

Portmonetki,

Nessesery i t. p.

Marszałkowska 132. 2035

Dozw. przez Urz. lek. za N. 337 na ogól. zas. handl.



PUDER IRIS

nieszkodliwy,

dostać można w składach aptecznych i perfumeryjnych, prawdziwy tylko w blaszanem opakowaniu z podpisem **H. Lachs.**

Pudełko kop. 15. 30 i 50.

Główny Skład Solna № 9

190

Wielki wybór ceny nizkie.

Skład

SZKŁA, KRYSZTAŁÓW

Porcelany, Fajansu, Majoliki

oraz

Własna Malarnia

na porcelanie

T. Z. OSIŃSKIEGO

ulica Marszałkowska 142.

w Warszawie. 2120

Fabryka Gorsetów

„ALEKSANDRINE"

Elektoralna №. 29.

Długoletnia pracowniczka pierwszorzędnych firm poleca Gorsety kroju francuzkiego poczawszy od rs. 2. jak również wykwintne, atłasowe, z wstążek i batystowe. Gorsety hygieniczne dla uczennic do równego trzymania się. Ceny umiarkowane. 2119

Zakład 154

Ogrodniczy

W. GARNUSZEWSKIEGO

Krakowskie-Przedm. N-r 5

poleca wszelkie wyroby w zakres specyalności wchodzące.

Ogrody własne w MOKOTOWIE, Kolonia N-r 6 C.

KAUCIONOWANE BIURO NAUCZYCIELSKIE

profesorowej CLAVEL

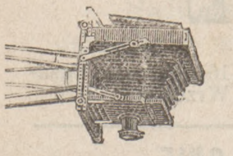
w Warszawie, Warecka 10

poleca:

Nauczycieli, Nauczycielki,

Wychowawczynie i Bony.

Korespondencye z Francyą, Szwajcaryą, Niemcami i Anglią. 139



Aparaty fotograficzne ręczne błonkowe:

„Kodak," „Lloyd," „Delta" i inne,

nie wymagające ani ciemni, ani umiejętności fotografowania.

Na sezon letni do wycieczek i podróży!

poleca **P. Lebiedziński**

Warszawa, Krak. Przedm. 65.

Wysyłka na prowincyę za zaliczeniem.

Дозволено Цензурою. Варшава, 31 Іюля 1900 г. Redaktor Jan Skiwski. DODATEK.

Wydawnictwo i druk Warszawskiego Towarzystwa Akcyjnego Artystyczno-Wydawniczego.